

#24.9.58

Drogi Kaziu. - Najzupełniej podzielam Twoje oburzenie i raz jeszcze powtarzam, że sprawiłoby mi wielką przyjemność, gdybym narażając się nawet na „libel” Ang.: pomówienie, oszczerstwo. mógł napisać, co o tym myślę. Niestety, obawiam się, że nie wpłynęłoby to na przyspieszenie książki. Zdaje się, że cała sprawa polega na tym, że Karczewski został kierownikiem jakiejś drukarni katolickiej w Londynie, którą trzeba było wyprowadzić ze stanu prawie nieczynnego, i przestał zajmować się Montgomery. Ponieważ współwłaścicielem drukarni w Newtown jest Karol Zbyszewski, zadzwoniłem dziś do niego. Ma telefonować do p. Rosińskiego, Polaka, który w Newtown kieruje składaniem, i dowiedzieć się, jak rzeczy stoją. Sądzę, że byłoby najlepiej, abyś napisał do Montgomery list angielski z żądaniem najszybszego wykończenia książki i z zaznaczeniem, że jeżeli nawet uznać za słuszny niesłuszny zarzut przetrzymania przez Ciebie przez dwa tygodnie wyklejki, książka mogła się spóźnić o dwa tygodnie. Jeśli chcesz interwencji adwokata, musisz to zrobić z Nowego Jorku, bo przecież my formalnie nie mamy tytułu do wystąpienia, ponieważ nie jesteśmy wydawcami. Poza tym list adwokata amerykańskiego na pewno odniósłby lepszy skutek z powodu wiadomego kompleksu tutejszego. Na razie, do czasu odpowiedzi Karczewskiego, nie należy moim zdaniem wszczynać akcji prawnej.

Błagam Cię na wszystko, nie denerwuj się, ze względu na Twoje zdrowie, nie warto, nikt nie będzie miał pretensji o spóźnienie książki, mam wrażenie zresztą, że sprawa ruszyła z martwego punktu. Posyłam Ci odpis listu Karczewskiego Marceli Karczewski pisał do Grydzewskiego 24 września 1958 r.: „Drogi Panie Doktorze, Bardzo boleję nad tym, że mój wpływ wywierany na Montgomeryshire Printing na odległość okazuje się bardzo zawodny. W pełni doceniam pilność Wierzyńskiego i trudną sytuację, w jakiej jego i Pana stawia zwłoka w wykończeniu książki. Dodam, że również i mnie osobiście uderza to bardzo silnie, gdyż jeżeli nie formalnie, to moralnie czuję się odpowiedzialny za tę robotę. Rozplanowałem ją bardzo dokładnie włącznie z terminami składu, łamania, druku itd., i trzeba było dużej dozy niedołęstwa, aby nie móc sobie z nimi dać rady. Jest to, nawiasem mówiąc, drugi duży zawód, jaki Montgom. Printing mi robi; pierwszy był z Encyklopedią Orbisu, którą mimo mych starań opóźniono o dwa miesiące. Nie potrafię załatwić tej sprawy na odległość. Będę w Newtown w niedzielę i poniedziałek i po powrocie zgłoszę się do Pana z pełną relacją. Oczywiście, zrobię wszystko, aby robotę przyspieszyć. Gdyby przyczyną zwłoki była trudność maszynowania, poszedłbym tak daleko, aby zabrać skład z Newtown i wydrukować książkę w Southendzie. Dłoń ściskam serdecznie. M. Karczewski”; kopia maszynopisu z archiwum Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce, sygn.: Kazimierz Wierzyński Papers, kolekcja nr 031 folder 5., bo oryginał zachowuję na wszelki wypadek jako dokument.

Dziękuję za piękne wiersze Zob. list KW do MG przed 14 września 1958..

Mnie także ta sprawa sen spędza z oczu, co prawda nie dłużej niż na pięć minut, bo sypiając przeciętnie po pięć godzin, śpię, a raczej muszę spać dobrze. Tej nocy śniło mi się, że Raczyński (?) zapowiedział mi Twój przyjazd. Powiedz Halusi, żeby powiedziała Ci, żebyś się nie denerwował. Pomyśl także, o ile lat spóźnia się Wittlin Mowa o drugim tomie zamierzonej trylogii Józefa Wittlina Powieść o cierpliwym piechurze. Tom pierwszy pt. Sól ziemi ukazał się w Warszawie w 1935 r. Tom drugi miał nosić tytuł Zdrowa śmierć, lecz Wittlin nie ukończył go. Fragment drugiej części Powieści o cierpliwym piechurze miał pierwodruk w „Kulturze” (Paryż) 1972, nr 7-8. z nowym tomem powieści.

Uściski serdeczne.